

LUD

ORGAN

TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO we LWOWIE

POD REDAKCYĄ

Dra ANTONIEGO KALINY.

~~~~~  
Rocznik trzeci.  
~~~~~

(Z tablicą i melodyami w tekście).

WE LWOWIE 1897.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO.

Z Drukarni Ludowej pod zarz. St. Baylego.

~~~~~  
Adres Redakcyi: Lwów, ulica Zimorowicza 7.

# SPIS RZECZY

zawartych w III. roczniku.

## I. Rozprawy.

|                                                                                                         | Str.       |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------|
| Jan Witort: Kucya na Litwie . . . . .                                                                   | 1          |
| Z. St.: Znad Buga. Szkic etnograficzny . . . . .                                                        | 7          |
| Jan Witek: Antisemityzm w powiastkach i farsach ludowych . . . . .                                      | 46         |
| Segel: Wierzenia i lecznictwo ludowe Żydów . . . . .                                                    | 49         |
| Fr. Rawita: Ze zbioru apokryfów . . . . .                                                               | 61         |
| Jan Witort: Zarysy prawa zwyczajowego ludu litewskiego . . . . .                                        | 97 193 293 |
| Zofia Grynbergowa: Melodye niektórych pieśni ludowych . . . . .                                         | 121        |
| Jan Witort: Przyczynek do przeżytków kulturalnych (Piszcz obrazowe) . . . . .                           | 135        |
| Fr. Rawita: „Pobratymstwo i posestrie“ . . . . .                                                        | 137        |
| Jan Witort: Etnografia i najnowsze studia nad literaturą . . . . .                                      | 213        |
| Dr. St. Eljasz-Radzikowski: Polscy Górale tatrzańscy . . . . .                                          | 225        |
| Bron. Koskowski: O mieszkaniach i żywieniu się Żydów małomiasteczkowych w Królestwie polskiem . . . . . | 314        |
| Oдноśna tablica dołączona przy końcu                                                                    |            |
| Dr. Karol Mátýas: Ludowe nazwy miejscowe w powiecie Brzeskim w Galicyi . . . . .                        | 330        |
| Ludwik Młynek: Uwagi nad pieśniami ludn wielickiego . . . . .                                           | 347        |

## II. Zbiory materiałów etnograficznych.

|                                                                  |     |
|------------------------------------------------------------------|-----|
| Dr. Antoni Kalina: Z puszczy Kurpiowskiej . . . . .              | 64  |
| Włodz. Hnatiuk: Frycówka . . . . .                               | 70  |
| Ks. Wład. Sarna: Kołęda . . . . .                                | 72  |
| Włodz Hnatiuk: Pieśni rekruckie . . . . .                        | 73  |
| Szymon Gonet: Rękawka i skały Twardowskiego w Podgórzu . . . . . | 76  |
| Tenże: Język polski w wojsku . . . . .                           | 78  |
| Tenże: Szczegóły z gwary ludowej . . . . .                       | 138 |
| Tenże: Szczegóły z wierzeń ludu . . . . .                        | 140 |
| L. Magierowski: Przyczynek do wierzeń ludowych . . . . .         | 142 |
| A. Siewiński: Bajka o Wojtku . . . . .                           | 146 |
| Bron. Świdnicki: Opowiadanie o dyable . . . . .                  | 152 |



Os. 2117

## Pieśni rekruckie.

Co roku odchodzi kilku nowo odebranych rekrutów do wojska z każdej wsi; dzieje się to w pierwszych dniach października. Zdawałoby się, że to taka zwyczajna rzecz, iż nie warto na nią zwracać uwagi. Tymczasem tak nie jest. Dzień odejścia do wojska stanowi u rekrutów nowy peryod życia, nie może więc być bez wpływu na całą wieś; dlatego trzeba większą nań zwrócić uwagę.

Już na trzy dni przed odejściem rekruci nic nie robią: śpią, chodzą po krewnych, sąsiadach, rozprawiają o strasznej, nieznaney przyszłości, słuchają chętnie rozmaitych kłamstw i przechwałek wysłużonych żołnierzy i t. d. W samą wilią odejścia wynajmują muzykantów i tańczą całą noc, ażeby się na długo wytańczyć. Nie obejdzie się przytem bez napojów gorących, którymi się raczą dotąd, dokąd nie stracą na pół przytomności i nie zapomną o wszystkim. Czasem wydarzy się i bójka.

Rano niewyspani, zmęczeni zbierają się w podróż. Ubrawszy na siebie jak najlichszą odzież — dobrej szkoda, bo może jakiś dobry kolega pożyczyć sobie bez wiadomości właściciela — przygotowawszy do podróży co potrzeba, idą do krewnych, do sąsiadów, do przyjaciół i żegnają się z nimi. Łzy leją się obficie, osobliwie u kobiet, ale i niejedno męskie oblicze zmoczy się niemi... Najprzykrzejsze rozstanie się z rodzicami, osobliwie z matką i ze siostrami. Ile to płaczu! Ile narzekań! Po pożegnaniu schodzą się rekruci w umówionem miejscu, najczęściej koło karczmy, gdzie na nich już czekają muzykanci i podwozy. Za rekrutami zbierają się wszyscy, kto tylko ma z nimi jaką styczność; rodzice odprowadzają synów, dziewczęta kochanków, dzieci pragną być koniecznie także przy niezwykłej uroczystości... Na dany znak ruszają podwozy, za nimi muzykanci, dalej rekruci, wreszcie im przychylni. Im większa wieś, tem większy pochód. Muzykanci grają, rekruci śpiewają, chociaż nieraz wśród śpiewu ten lub ów płaczem wybuchnie, kobiety płaczą. Pochód udaje się tak aż na granicę wsi; tam zatrzymuje się na chwilę; następuje jeszcze raz pożegnanie, jeszcze rzewniejsze. Wreszcie rekruci wsiadają na wozy i oddalają się zwolna z żałosną pieśnią na ustach. Pozostali długo jeszcze patrzą za nimi, aż wreszcie znikną im z oczu. Wtedy wracają powieszawszy głowy; muzykanci już nie grają...

Mnie udało się zapisać dwie pieśni, które bywają śpiewane przy odejściu rekrutów. Pierwsza z nich zapisana w Puźnikach (Bucz. pow.), druga w Hrehorowie (Bucz. pow.); — ostatnia w dwóch

waryantach. Pieśni te nie bardzo nowe i nie bardzo ciekawe, jeżeli porównamy je z okolicznością, wśród jakiej bywają śpiewane. Ale mnie nie chodzi tak o te pieśni, które tu podaje, jak raczej o to, ażeby na podobne pieśni zwrócić uwagę. Między niemi muszą się znaleźć niejedne perły poezji ludowej, które będą zasługiwały na to, ażeby szersza publiczność z niemi się zaznajomiła. Niech tutaj podane będą początkiem.

I.

Tam na hori trawa szumyt,  
Ja ů tji trawi žomnjoyr lŷyt,  
Nad žomnjoyrom konyk stojit.  
Ny štijj, konju nado mnojoů!  
Wybyj mynji hrib nohojoů,  
Wybyj mynji hrib nohojoů,  
A sam biŷy dorohojoů,  
Cjisarskojoů, szyrokojoů.  
A tam budut ŷyńci ŷaty,  
Taj ne daj sŷy ů ruki ŷjzaty.  
Jak prybiŷysz na to sęlo,  
Zarŷy smutno, nywyselę.  
Jak prybiŷysz na podwiry,  
Udar hołowoů go o dwiry.  
Jak prybiŷysz kraj worota,  
Skłęo hołowu jak syrota.  
Wyjdy otec, zasmutyt sŷy,  
Wyjdy maty, utjiszyt sŷy.  
Oj ty, konju, woroneńkyj,  
De mij synok mołodeńkyj?  
Oŷny maty pisku ŷmenju,  
Posijj jŷho po kamenju.  
Jak toj pisok zŷijdy,  
Tohdy twij syn, mij pan pryjdy.

II.

Waryant 1.

Szczisływa jim taj doroha,  
Kuda idut žomnjareńky,  
Naszi djity mołodeńki.  
A za nymy mamy ůmliwajut,  
Swojich djityj wyprałŷajut.  
Oj ny placzty, mamy, za namy,  
Ny wypoůnyty mory ŷlozamy.  
Oj wy mory ny wypoůnyty,  
Wy nas z wojska ny wykupyty.

Buło tohdy, mameju, plakaty,  
Jak zaczyły brańciji braty.  
Jak zaczyły brańciji braty,  
Cjisarowy prysyjhaty.  
Cjisarowy prysyjhaty,  
Kuczyryky optynaty.  
    Szczisływa jim taj doroha,  
    Ja z Byryżyn jaż do Lwowa,  
    Ja zji Lwowa jaż do Widnny.  
Łyszyjut sji mamy bidnji,  
Łyszyjut sji sestry ridnji,  
Łyszyjy sji usja rodyna.  
Łyszyjy sji ũ doma myła.  
Łyszyjut sji czornji oczy,  
De ja chodyŭ ũ deń i ũ noczy ;  
Chody, chody, j szeze sji choczy.  
    Szczisływa jim taj doroha,  
    Ja z Byryżyn jaż do Lwowa,  
    Ja zji Lwowa jaż do Berna.  
Vže sji wit tam ny powernu...  
    Oj ja z Berna jaż do Rymu !  
Oj widaj ja tam zahynu.

## Waryant 2.

Szczisływa jim taj doroha,  
Kudy idut žomnyrefky,  
Naszi chłopeji mołodeńki.  
    A za nymy neńka stareńka  
    Placzy hirko, umliwajy,  
    Swoho syna wykuplajy.  
Ny płacz maty, ny płacz hoży,  
Njic ty toj płacz ny pomoży.  
Buło tohdy. neńcju, plakaty,  
Jak zaczyły brańciji lapaty,  
Kuczyryky opstryhaty,  
Cjisarowy prysyjhaty.  
    Szczisływa jim taj doroha,  
    A z Byryżan aż do Lwowa,  
    A zji Lwowa aż do Widnji.  
Łyszyjut sji mamy bidnji,  
Łyszyjut sji bratji ridnji,  
Łyszyjy sji ũsja rodyna,  
A ja jidu jak bylyna.  
    Szczisływa jim taj doroha,  
    Ta iz Widnji aż do Rymu !  
Aż tamka ja ũže zahynu.

*Włodzimierz Hnatiuk.*